



Strzeż serca swego – cz.2

[część I](#)

Jeżeli chodzi o pychę, to wiemy, że Przeciwnik ucieszyłby się, gdyby mógł zaszcześcić chociaż tylko pewien procent pychy w naszych sercach. Musimy więc stale sprzeciwiać się mu i strzec naszych serc z całą gorliwością. W jaki sposób mamy to czynić? A więc, gdy jakkolwiek zazdrosna lub zła myśl przychodzi na nasz umysł – na przykład: „Nie myślę, że mnie tu dostatecznie poważają. Widzę, że nie interesują się mną. Jeszcze mnie nawet nie powołali do modlitwy”. Takim myśłem powinniśmy powiedzieć: „Precz z mego umysłu! Ja nie chcę mieć takich myśli i w ogóle nie chcę myśleć o takich rzeczach”. Gdy jednak myśl ta powróci, odeprzycie ją znowu i okazujcie stanowczość. Lecz przypuśćmy, że ta myśl powraca znowu, to co wtedy? Zwalczajcie ją nadal. Walczycie, a ona znowu powraca? To nic, walczcie z nią ciągle, drodzy bracia. Pan chce, żebyśmy byli wytrwali: „Tym, którzy przez wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności, odda żywot wieczny” (Rzym. 2:7). Widzimy więc, jak konieczna jest ciągła czujność.

Nie myślę też, abyście spodziewali się, że po kilku latach będziecie mogli zaniechać dalszej walki i złożyć broje. O nie, drodzy bracia, dzieło Pańskie nie jest jeszcze w was zakończone i powinniście być zdecydowani na walkę aż do śmierci. To może znaczyć walkę przez 30, 40, 50 lat dla kogoś z nas.

Może powiecie mi, że nie spodziewacie się, że to może trwać tak długo. Ja również nie spodziewam się, ale powinniśmy posiadać takie zdecydowanie, by walczyć i pozostać wiernymi Panu, a także, żebyśmy mogli powiedzieć: „Drogi Ojcze, cieszę się, że czas jest już krótki i że ta praca zakończy się już niedługo. Lecz, drogi Ojcze, tak pragnę posiadać coraz więcej Twego charakteru w moim sercu i w moim życiu, że jeżeli powiesz, że jedynym sposobem zdobycia go jest, bym jeszcze przez 50 lat tu walczył, to pragnę zgodzić się z tym”.

Strzeżmy więc naszych serc przed pychą, sprzeciwiamy się każdej pysznej myśli. Zdajemy bowiem sobie sprawę, że jeżeli dozwolimy na maleńki objaw pychy, to ona bez naszego zaproszenia wejdzie i rozpocznie swe śmiertelne dzieło i przez to okazemy się nieodpowiednimi do królestwa.

Następnie musimy pamiętać, że aby skutecznie walczyć przeciwko temu nieprzyjacielowi, trzeba być zawsze chętnym upokorzyć się. Otóż my nie uchronimy się od pychy, jeżeli serca naszego nie napełnimy pokorą. Przekonamy się jednak, że utrzymanie siebie w

pokorze będzie nas dosyć dużo kosztować. Za-uważyłem, że nie ma nic trudniejszego dla ludu Bożego od upokarzania siebie. My potrafimy być pokornymi, gdy okoliczności nas do tego nakłaniają, lecz by upokorzyć siebie, by dobrowolnie postawić siebie w pozycji, gdzie będziemy lekceważeni, źle traktowani, krytykowani itd. z powodu naszego posłuszeństwa Słowu Bożemu, nie jest to takie łatwe dla nas, a jednak Pan spodziewa się, że osiągniemy takie usposobienie. Inaczej mówiąc to oznacza, że dziecko Boże pragnie być małym.

Zapewne przypominacie sobie słowa proroka Malachiasza: „Cić mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który ja uczynię, własnością” – klejnotami. Wiecie także, że jedną z charakterystycznych cech klejnotów jest ich rozmiar. One są przeważnie bardzo małe. Obawiam się, że wielu spośród nas nie chce być małymi. My wolimy posiadać większe rozmiary; chcemy być czymś; chcemy być ważnymi.

Drodzy bracia, powinniśmy radować się, że w opatrności Bożej okoliczności tak składają się, że poniżają nas, bo Słowo Boże mówi: „Kto się poniża, wywyższony będzie”, od Boga w słusznym czasie, jeżeli tylko przyjmuje to poniżenie we właściwym duchu.

Następnie powinniśmy bronić naszych serc przed brakiem ufności. Często wydaje mi się, że bardzo trudną rzeczą dla ludu Bożego jest posiadanie ufnej wiary w Pana, którą przecież powinni posiadać. Oni ciągle nie dowierzają Bogu. Myśląc o swoich dzieciach, martwią się, co będzie w przyszłości z ich dziećmi, gdy oni poświęcą się Bogu. Czy będą mieć z nimi jakąkolwiek łączność itd. Drodzy bracia to jest niedowierzanie i brak zaufania do Pana. Czy myślicie, że Pan wyjaśni wam napróżd każdy krok, jaki macie uczynić? Jeśliby tak było, to nie mielibyście wiary Abrahama, gdyż Abraham nie postępował tak. Abraham nie pytał Boga o wyjaśnienie, gdy miał udać się do odległego miejsca, gdzie miał ofiarować swego syna miłego. Nie mówił: „Panie, dlaczego chcesz, abym ofiarował Izaaka? Czy zapomniałeś o swej obietnicy, że w Izaaku ma być nasienie moje? Panie, jeżeli ofiaruję Izaaka, to obietnica Twoja nie wypełni się”. Abraham nie pytał, nie kwestionował Boskiego rozkazu. Raczej pomyślał, że jeżeli Bóg tak chce, to będzie to dobre. Bóg nie może przecież wymagać niczego nieracjonalnego i nie dbał, ile to będzie go kosztowało. Za wszelką cenę chciał być posłuszny Bogu.

Otóż, drodzy bracia, czy jest możliwe, abyśmy my, którzy żyjemy w czasie, w którym mamy o wiele więcej



światła niż Abraham, mieli mniej zaufania do Boga? Włóżmy nasze ręce w rękę Boga i powiedzmy: „Ufamy Ci, Panie, we wszystkim, chociaż wiele nie rozumiemy, a może nawet nie moglibyśmy tego zrozumieć, gdybyś nam nawet powiedział. W jaki więc sposób to będzie, będzie dobre dla nas i dla naszych dzieci i dlatego pragniemy zupełnie zaufać Tobie i poświęcić się na służbę Twoją, nie troszcząc się, co ten krok pociągnie za sobą”.

Na tym właśnie polega pod pewnym względem nasze poświęcenie. Nie wiemy bowiem, co ono nam przyniesie, jak wpłynie na nas, lecz ufając Bogu, możemy wiedzieć, że wszystko to wyjdzie na nasze dobro. Przynośmy więc do Pana nasze najlepsze chęci, a On je przyjmie.

A teraz, drodzy bracia, odpowiadając na trudności niektórych martwiących się, jak ich poświęcenie wpłynie na ich przyszły stosunek do ich dzieci, do najbliższych, to możemy pewnie odpowiedzieć, że sam fakt, iż Bóg chce, abyście się Jemu poświęcili, dowodzi, że to jest najlepszą rzeczą dla was i najmądrzejszą, jeśli chodzi o wasze dzieci. Możliwe, że gdy ten krok poświęcenia uczynicie, to Pan wyjaśni wam różne rzeczy i filozofię całej tej sprawy, jaka wam leży na sercu, ale na pewno nie przedzej, gdyż On chce, abyście kroczyli wiarą.

Obecnie nie jesteśmy w stanie ocenić tej chwalebnej nagrody, jaka została nam obiecana. Gdyby to było możliwe, ujrzeć chociażby tylko przeblask przyszłej chwały, to nie zastanawialibyśmy się nad tym, czy mamy się poświęcić Bogu. A także nie byłoby trudno być wiernymi. Wszystkie inne rzeczy odłożylibyśmy na stronę: nasze upodobania, przyjemności i trudności, i to, że byliśmy przez kogoś potraktowani niewłaściwie. Wszystko to nie miałoby dla nas żadnego znaczenia, bo bylibyśmy przejęci tą przyszłą chwałą. Cała sprawa i trudność tkwi w tym, że jej nie widzieliśmy, lecz wiemy, że ona jest rzeczywistą i pewną, tak jakbyśmy ją widzieli. Więc, czy nie możemy zaufać Słowu Bożemu, przyjąć jego zapewnienia i wierzyć im jeszcze więcej niż własnym oczom?

Drodzy bracia, nie dopuszczajmy do naszych serc żadnej nieufności.

Mam jeszcze na uwadze inne zagadnienie. Wydaje mi się, że za wiele uwagi niektórzy z ludu Bożego poświęcają przeszłemu uciskowi. Ta sprawa nie należy do nas, pozostawmy ją w rękach Boga. Nie troszczmy się też w związku z tym o nasze osobiste sprawy. Miejmy więcej zaufania do Boga. Nawet, gdyby różne rzeczy i sprawy układały się dla nas niepomysłnie, to powinniśmy być zadowoleni, nie myśląc, jak wiele możemy stracić lub cierpieć. Wszystko bowiem okaże się w końcu potrzebne i dobre.

Znam wielu braci, którzy w ostatnich latach przeszli

wielkie doświadczenia, chcąc ukryć się przed uciskiem i bez wyjątku wszyscy oni przed czasem popadli w ucisk. Dlatego, jeśli macie obecnie jakieś plany i myślicie, że możecie zabezpieczyć swoje interesy na przyszłość, to porzućcie te myśli. Okażcie więcej wiary i zaufania względem Boga w tej sprawie i bądźcie pewni, że na tym najlepiej wyjdziecie. Jeżeli okażecie brak wiary, to na pewno będzie to ze szkodą dla was i waszych rodzin.

Następnie, oprócz pychy i braku wiary, pragniemy także nasze serca ochronić przed zniechęceniem. Przypominacie sobie słowa apostoła: „Nie łudźcie się, z Boga szydzić nie można. Co człowiek sieje, to też żąć będzie. Kto sieje ciało, temu ciało jako plon przyniesie skażenie, ale kto sieje dla ducha, temu duch jako plon wyda żywot wieczny. Czyńmy dobrze i nigdy nie ustawajmy, bo gdy przyjdzie odpowiednia pora, będziemy zbierać plony, o ile tylko nie ustaniemy w wysiłkach”.

Zauważmy więc, drodzy bracia, jak ważne jest, byśmy byli pilnymi i nie ustawiali w wysiłkach, by czynić dobrze. A na drodze swojej spotkamy wiele rzeczy, które będą nas zniechęcać. Niektórzy zniechęcają się i nie chcą iść naprzód. Zadowolają się bowiem miejscem, do którego już doszli w duchowym wzroście. Inni zniechęcają się w czynieniu dobrze i wydaje się, jakoby chcieli cofnąć się trochę do tyłu. Myślę, że zniechęcenie się w czynieniu dobrze prowadzi wielu do przyjęcia nauki o zamknięciu drzwi i popieczętowaniu wszystkich wybranych. Jest wielu braci, których ta kwestia zamknięcia drzwi bardzo interesuje. Oni chcieliby wiedzieć, czy to nastąpi jeszcze w tym roku, czy może w przyszłym. Drodzy bracia, nie myślę, że powinniśmy za wiele o tę sprawę się troszczyć. Do nas należy być gorliwymi, tak jakby drzwi miały być zamknięte już jutro lub pojutrze i pozostawać w tym stanie dotąd, aż one zostaną rzeczywiście zamknięte. A nawet gdy już zostaną zamknięte, to ci, których serca będą we właściwym stanie, nie będą starali się myśleć o tym. Wydaje mi się, że gdyby drzwi zostały zamknięte, to ci, którzy zniechęceni są w czynieniu dobrze, odetchnęliby z ulgą i powiedzieliby: – A więc teraz nie musimy już dłużej pracować i starać się.

Będą jednak na pewno i tacy, którzy będą posiadać odmiennie uczucia w tej sprawie. Tacy nie przestaną być czynnymi i będą kołotali w drzwi, by sprawdzić, czy one jeszcze się nie otworzą i nadal będą mieć pragnienie, by coś czynić dla Pana. Myślę, że powinniśmy mieć takiego ducha, który się nie troszczy i nie pragnie, aby drzwi były zamknięte, ale jest chętnym, by czynić, co tylko jest możliwe, dokąd one są jeszcze otwarte.

Wiemy, że Przeciwnik może zwieść wielu podsuwając im myśl, że drzwi zostały zamknięte, podczas gdy one są otwarte. Znam wielu braci, którzy porzucili pracę



mówiąc, że wszystko już zostało dokonane, że może w innych krajach jest jeszcze jakaś praca, lecz nie u nas. Oni nie zdają sobie sprawy ze swej straty. Starajmy się, drodzy bracia, pracować tak długo jak możemy, nawet po zamknięciu drzwi, a wówczas będziemy znajdować się we właściwym stanie serca i na pewno otrzymamy błogosławieństwo, chociaż dla drugich już będzie na nie za późno.

Zwróćmy naszą uwagę na jeszcze jedną rzecz. Tekst nasz mówi: „Strzeż serca twego”. On nie mówi: „Strzeż serca twego brata”. Czasem przychodzi nam na myśl, że gdyby nam pozwolono, to ustrzeglibyśmy serce tego albo tamtego brata od różnych niewłaściwych rzeczy. Jest to jednak niemożliwe. Wy nie możecie strzec mego serca, a ja nie mogę strzec waszych serc. Pod tym względem każdy z nas musi i może strzec tylko swego własnego serca. Słowo Boże mówi: „Strzeż serca twego”. Prawdą jest, że Pan sprawuje w nas swoje dzieło, ale tekst nasz mówi, że i my mamy pewną część do wykonania. Pan nie spodziewa się, że my wykonamy część pracy należącą do Niego, a także my nie spodziewamy się, że Pan wykona to, co należy do nas. Pan wykona na pewno swoją część wiernie, więc i my wykonajmy naszą.

Pamiętajmy jednak, drodzy bracia, że strzeżenie naszych serc jest sprawą naszej pilności i gorliwości. Nie wystarczy, jeżeli go strzegłeś pilnie w roku przeszłym, ale czy czynisz to z pilnością i stanowczością także obecnie i czy pragniesz to czynić w przyszłości? Nieważne jest także, jak będziemy traktowani przez innych – sprawiedliwie czy niesprawiedliwie. Nie oczekujemy, że wszystko będzie układało się dobrze w naszym życiu według naszych pragnień i zamiarów. Nieważne też jest, czy będziemy mieli łatwe czy ciężkie życie, ważne jest tylko, byśmy strzegli naszych serc z całą pilnością i gorliwością.

To nie jest to samo co strzeżenie naszego interesu, pieniędzy, reputacji czy zdolności itd. Te rzeczy oddaliśmy Panu przy naszym ofiarowaniu, by służyły ku Jego chwale, ale cała nasza uwaga i staranie ma być o nasze serce, bo od niego zależy nasze przyszłe życie.

W jaki sposób możemy strzec naszych serc? Możemy ich strzec w różny sposób. Modlitwa będzie jednym z najważniejszych sposobów. Następnie możemy przypatrywać się naszym braciom, odznaczającym się posłuszeństwem i pełnym poświęceniem dla Pana i Jego sprawy. Dopomogą nam także do strzeżenia naszych serc ciągłe wysiłki w odrzucaniu i sprzeciwianiu się temu wszystkiemu, co przeciwne jest duchowi

Pańskiemu nie tylko w naszym sercu, ale i w naszych ciłach.

Możemy także strzec naszych serc przez codzienne odżywianie i wzmacnianie dobrych pragnień, jakie Pan wlał do naszych serc. Gdy więc uczynimy coś dobrego, to tak, jakbyśmy uczynili krok w kierunku oczyszczenia naszego serca, ale gdy uczynimy coś złego, tak jak byśmy szli w przeciwnym kierunku. Dowiedzieliśmy się więc, że jedynie rzeczy uczynione z dobrych intencji są ważne. Jeżeli uczynimy coś dobrego spontanicznie, nie mając na uwadze, by uczynić to dobro, to nie należy się nam za to specjalna pochwała. Jeżeli zaś uczynimy coś złego, czego nie chcieliśmy uczynić, to również nie będzie nam przypisane. Za każdym więc razem, gdy przyjmujemy do naszego umysłu dobrą myśl, za każdym razem, gdy walczymy z myślą pyszną i samolubną i odnosimy zwycięstwo, to czynimy krok we właściwym kierunku. Jeżeli w pracy tej będziemy trwali z pilnością, to osiągniemy doskonałe serce. Lecz gdy będziemy czynili coś, co jest przeciwne duchowi świętemu, to będziemy cofać się, nawet gdyby to była niezaczyna myśl, Lecz byłaby przeciwną woli Bożej, to może ona w końcu doprowadzić nas do beznadziejnego stanu, gdy charakter nie będzie już nadawał się do naprawienia. Z drugiej strony, każda szlachetna myśl czysta i wzniosła będzie dopomagać nam do osiągnięcia doskonałego charakteru. I dopiero wtedy, gdy go osiągniemy, Pan będzie mógł powiedzieć do nas: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w małych rzeczach, uczynię cię władcą nad wielkimi rzeczami”.

Drodzy bracia, nie mam większego pragnienia nad to, aby wyrzyc w waszych sercach słowa naszego tekstu: „Strzeż serca twego z całą pilnością, bo od niego zależy życie”. Jeżeli nie spotkasz się w wyniku swej pracy z życiem wiecznym, to będzie to z powodu, że nie strzegłeś swego serca, a było to w twojej mocy. Do tej pracy niepotrzebne jest ani bogactwo, ani wykształcenie, ani zdolności. Najpokorniejszy, najbiedniejszy z nas może to czynić. Wiem też, że gdy będzie naszym pragnieniem, by strzec naszych serc, to Bóg pokaże nam, jak mamy to czynić, w czym tkwi niebezpieczeństwo nam grożące i w końcu dopomoże nam, że będziemy zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował, pozostawił nam przykład i który dopełnia wszystkie nasze braki przez zasługę swej drogocennej krwi.

Wykład br. Bartona, SOUW. 1910

Benjamin Barton
R-
„Straż”